

Tadeusz Samborski

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”

Lektury na czas pandemii. Książki, do których warto wracać

Zawsze bronić i nigdy nie zabijać

Pandemia, której jesteśmy świadkami, postawiła przed ludzkością trudne i niespodziewane wyzwania. Codziennie toczy się batalia o ludzkie zdrowie i zagrożone wirusem życie. Jeśli można użyć w tym rozważaniu terminologii wojennej, to bez wątplenia można powiedzieć, że na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem znajdują się ludzie w „białych fartuchach”, czyli personel medyczny, od lekarzy poczynając, a na wszelkich innych służbach pomocniczych kończąc. Społeczeństwo i władza częstokroć w mediach składają podziękowania i wyrazy uznania pod adresem lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych i całego personelu szpitali i innych placówek zdrowia. Wszystko to za wielką ofiarność, niezwykłą życzliwość, a także za odwagę. Sam, będąc na kwarantannie w 20 Wojskowym Szpitalu Uzdrawiskowo-Rehabilitacyjnym w Krynicy-Zdroju, doświadczyłem dobroczynnych skutków swoistej metamorfozy sanatoryjnego personelu medycznego i pomocniczego w prawdziwych „aniołów na ziemi”, o ogromnej wrażliwości i dobroci, oraz człowieczeństwa w najszlachetniejszym wydaniu i ze znakiem najwyższej jakości usług i troski o powierzonych ich opiece pacjentów. Personel wspomnianego wyżej Krynickiego Szpitala Wojskowego to taka kategoria ludzi, którzy w ekstremalnych warunkach wojny prawdopodobnie zachowaliby się tak, jak polscy lekarze i pielęgniarki uczynili to w szpitalach więziennych na Pawiaku. Bo jeśli współczesnych nam lekarzy i personel medyczny słusznie nazywamy „bohaterami czasu pokoju”, to trudno znaleźć odpowiednie słowa, by oddać skalę bohaterstwa i poświęcenia, ja-

kim wykazali się „ludzie w białych fartuchach”, którzy swoją szlachetną misję spełniali w warunkach więziennych na okrytym ponurą sławą Pawiaku. Świadczenia tego niezwykłego bohaterstwa zawarte są w wyjątkowej publikacji, której redaktorem jest dr Tadeusz Skoczek, wieloletni i bardzo kreatywny dyrektor Muzeum Niepodległości, a autorami są: Maria Ciesielska i Robert Hasselbusch. Tytuł tej książki *Taniec wśród mieczów*, aczkolwiek alegoryczny i nieco artystyczny, zawiera jednak w sobie grozę sytuacyjną, w jakiej znalazł się polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944. Ostatni człon poprzedniego zdania jest podtytułem tej interesującej publikacji. Sądzę, że z powodzeniem odegra ona swoją edukacyjną rolę zarówno w odniesieniu do młodzieży, jak też do dorosłych, zwłaszcza tych interesujących się warszawską konspiracją i postawami Polaków w ekstremalnych warunkach niemieckiej okupacji w Polsce.

Struktura i układ rozdziałów książki ułatwiają percepcję czytelniczą niezwykle złożonego zagadnienia, jakim było sprawowanie opieki medycznej nad zmasakrowanymi na przesłuchaniach więźniami, pod czujnym i nieprzyjaznym okiem niemieckich wachmajstrów i gestapowców oraz równoległe prowadzenie działalności konspiracyjnej i utrzymywanie kontaktów z zewnętrznym podziemiem warszawskim. Książka zawiera – oprócz wprowadzenia – następujące rozdziały: *Topografia i personel medyczny*, *Leczenie więźniów*, *Konspiracja*, *Porody dzieci* i *Epilog*. Zestawienie tytułów poszczególnych rozdziałów wyznacza zakres i obszar aktywności zawodowej i konspiracyjnej polskiego personelu w szpitalach (męskim i kobiecym zwanym Serbią) na Pawiaku. Dla jasności sprawy warto odnotować, że polski personel medyczny w tych szpitalach rekrutował się zarówno z więźniów, jak i osób zatrudnionych z urzędu. Jak piszą we wstępie autorzy publikacji: „Członkowie polskiego personelu medycznego spełniali więc, nie tylko przypisaną swemu powołaniu rolę leczenia bliźnich, lecz także byli żołnierzami konspiracji, których front walki z okupantem wyznaczały więzienne korytarze i cele”.

Książka *Taniec wśród mieczów* jest, moim skromnym zdaniem, godnym i właściwym wyrazem pamięci i hołdu, jaki się należy bohaterom Pawiaka spełniającym ofiarnie te dwie role równocześnie: medyka i żołnierza-konspiratora. Jest to książka niezwykle pouczająca i pożyteczna nie tylko jako źródło informacji o mało znanym fragmencie okupacyjnej rzeczywistości, ale tę publikację współcześni lekarze mogą potraktować jako zbiór przykładowych postaw moralnych i podpowiedzi rozwiązań trudnych dylematów życiowych. Przykładem takiego bolesnego dylematu były sytuacje, gdy Niemcy zezwalali na przyspieszenie leczenia zmasakrowanego więźnia lub

wręcz go żądali, by wyciągnąć od przesłuchiwanego informacje skutkujące zdekonspirowaniem osób będących jeszcze na wolności, by potem i tak go rozstrzelać. Dr Felicjan Loth przyznawał, że po kilku takich przypadkach zaczęli polscy medycy zastanawiać się, czy mają prawo ratować życie tych ludzi. Czyż nie był to dla lekarza dramatyczny i traumatyczny wybór – pomiędzy wiernością przysiędze Hipokratesa a powinnością żołnierza Polski Podziemnej. Warto też odnotować, że nawet funkcjonariusze niemieccy stopniowo zmieniali swój stosunek do polskiego personelu medycznego rekrutującego się z więźniów.

Początkowo Polki i Polaków bito i szykanowano, potem w miarę wzrostu ich autorytetu raczej tego rodzaju zachowań ze strony Niemców było mniej. Jak wiele dla zgnębionego i poranionego na przesłuchaniach więźnia znaczyło po prostu czułe serce i zwykły ludzki odruch, świadczą relacje osób, którym udało się przeżyć tę gehennę. Halina Hiszpańska tak wspomina zachowanie polskiego personelu: „Bezpośredni kontakt z pełnymi poświęcenia długoletnimi więźniarkami-lekarkami: dr Anną Czuperską, dr Anną Sipowicz, dr Ireną Kononowicz, dr Krystyną Ossowską, studentką medycyny Marią Kopeć, która opiekowała się chorymi, podnosiła na duchu i odradzała wiarę w ludzkie uczucia”.

Skoro jestem przy nazwiskach, to do zanego grona polskich medyków i pielęgniarek należały także takie osoby jak: dr Zofia Grzybowska, dr Stefan Raczyński, dr Jan Raczyński, dr Józef Kening, dr Szczepan Wacek, dr Stanisław Babski, dr Janina Juraszyńska, dr Alfred Fiderkiewicz i wielu innych, wśród nich felcerzy, sanitariusze i laboranci. Podaję te przykładowe nazwiska, by podkreślić, jak rzetelna i szczegółowa jest ta publikacja, mogąca z tego powodu być materiałem źródłowym dla interesujących się tą problematyką dziennikarzy, publicystów, a być może nawet historyków, zwłaszcza że teksty zawarte w publikacji obfitują w liczne przypisy. Z nich wynika jednocześnie, że nieformalny sztab struktury więziennej ZWZ-AK stanowiła trójka: dr Anna Czuperska, dr Anna Sipowicz, dr Zygmunt Śliwicki. Do wtajemniczonych zaliczyć też należy dr. Felicjana Lotha. Ten niekompletny spis nazwisk to swoista księga bohaterów, którzy realizując hipokratesową dyspozycję: „zawsze bronić i nigdy nie zabijać”, jednocześnie ofiarnie służyli polskiej sprawie.

Dokumentacyjną wartość omawianej przeze mnie publikacji podnoszą zamieszczone w niej biogramy wybranych lekarzy i lekarek, więźniów PaWiaka i Serbii w latach 1939–1944. Do każdego biogramu załączona jest fotografia (najczęściej legitymacyjna oraz portretowa, a w przypadku dr Janiny Krzyżanowskiej rodzinna) osoby, która jest opisana w kontekście pracy za-

równy w więzieniach, jak też już po uwolnieniu, co stworzyło im na przykład możliwość udziału w Powstaniu Warszawskim. Marzy mi się, by książka ta w jakiejś edukacyjnej formule stała się lekturą w szkołach i na uczelniach różnych typów i poziomów kształcących personel medyczny. Wskazania moralne, wzorce zachowań i nauki, płynące z tej lektury mimo upływu lat od opisywanych w niej wydarzeń, nic nie straciły ze swojego ogólnoludzkiego przesłania. A mój osobisty akcent też zaistniał podczas lektury tej unikatowej publikacji. Rozczuła mnie rodzinna fotografia dr Janiny Krzyżanowskiej, która została uwięziona na Pawiaku na początku 1943 roku. Na rzecznej fotografii widzimy dr Janinę Krzyżanowską z mężem Aleksandrem i córką Olgą, późniejszą wicemarszałek Sejmu RP. W rozmowach, jakie miałem zaszczyt prowadzić z Panią Marszałek przy różnych okazjach, starałem się ukierunkowywać je na osobę męża dr Janiny Krzyżanowskiej, legendarnego dowódcę Wileńskiej AK, nie wiedząc i nie podejrzewając nawet, że również matka Pani Marszałek ma w swoim życiorysie chlubną kartę więziennej lekarki i skutecznej konspiratorki Polskiego Państwa Podziemnego. Zawsze przejeżdżając ulicą Łyczakowską we Lwowie, staram się zlustrować wzrokiem dom, w którym mieszkała w dzieciństwie Pani Marszałek Olga Krzyżanowska, córka prawdziwych i skromnych bohaterów. Do dziś pamiętam brzmienie jej głosu, kiedy prowadząc obrady Sejmu zapraszała mnie na mównicę dla zabrania głosu. Ostatni raz widziałem Panią Marszałek Olgę Krzyżanowską i rozmawiałem z nią już poza Sejmem w jednym z warszawskich autobusów podążających Nowym Światem. Nie przypuszczałem, że będzie to ostatnie zetknięcie z osobą, której cała rodzina uosabiała pełne ofiarne oddanie dla Polski. Książka *Taniec wśród mieczów* stymuluje także i takie osobiste skojarzenia oraz refleksje nad indywidualnymi i zbiorowymi losami Polaków. I to jest kolejny z jej walorów i powodów, dla których warto ją przestudiować (bo powiedzieć przeczytać – to za mało) i polecić innym, którzy w zgiełku współczesnego świata i amoku konsumpcjonizmu próbują odnajdywać i ratować szlachetny wymiar człowieczeństwa.

Robert Hasselbusch, Maria Ciesielska, *Taniec wśród mieczów. Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944 = Dance among swords. Polish medical personnel in Pawiak during german occupation 1939–1944*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2015, ss. 184.

Miejsce uświęcone krwią i utrwalone bohaterstwem

W zgiełku dnia codziennego, w pośpiechu, jaki cechuje naszą obecną rzeczywistość, przechodząc obok monumentalnego i gustownego (zbudowanego w latach II Rzeczypospolitej) gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej, nie zawsze wzbudzamy w sobie refleksje, że oto wkraczamy w historyczny obszar skumulowanego nieszczęścia i bezmiaru cierpień ludzi, którzy trafili tu w czasach, gdy adres Aleja J.Ch. Szucha 25 w Warszawie oznaczał areszt śledczy gestapo. Dziś gmach ten, będąc siedzibą Ministerstwa, zawiera w swoim wnętrzu na jego dolnych kondygnacjach Mauzoleum Walki i Męczeństwa, będące filią Muzeum Więzienia Pawiak i oddziałem Muzeum Niepodległości w Warszawie. Tą renomowaną instytucją kultury, dla której organem prowadzącym jest Samorząd Województwa Mazowieckiego, kieruje dr Tadeusz Skoczek, wszechstronnie utalentowany animator kultury, dziennikarz, regionalista i historyk, którego działalność zawodową i społeczną cechuje ogromny potencjał pasji twórczej. Może warto dodać, że każda pasja ubogaca życie człowieka, czyniąc je piękniejszym. Dr Tadeusz Skoczek jako dyrektor „flagowej” instytucji muzealnej Urzędu Marszałkowskiego, wpisuje się w taką właśnie formułę pasji i twórczego entuzjazmu.

Nie czas tu i miejsce do szerszego omówienia działalności Muzeum Niepodległości, ale pragnę podkreślić jedną z wielu funkcji, jakie ono spełnia z bardzo dobrym rezultatem zauważalnym społecznie. Mam w tym momencie na uwadze misję wydawniczą muzeum. Bogata oferta tytułów wychodzących ze znakiem firmowym Muzeum Niepodległości budzi zachwyt i uznanie wszystkich, którzy choć w minimalnym stopniu interesują się najnowszą historią Polski w jej przeróżnych aspektach i odsłonach. Wystarczy przestudiować kilka tomów czasopisma muzealno-historycznego „Niepodległość i Pamięć”, by przekonać się, jak poszerza ono wiedzę historyczną czytającego i rozpala wyobraźnię w odniesieniu do mało znanych nawet wydarzeń naszych ojczystych dziejów. Na stronicach tego czasopisma możemy znaleźć prace zarówno luminarzy nauk historycznych, jak też i młodych, ambitnych historyków prezentujących swoje oryginalne przemyślenia i wyniki badań. Każdy numer „Niepodległości i Pamięci” to pasjonująca i niezwykle odkrywczą lektura.

W formule tego w pełni zasłużonego peanu na cześć misji wydawniczej Muzeum Niepodległości pragnę przypomnieć wspomniałą serię albumową, w której ważna merytorycznie część „opakowana” jest w cudowną szatę z kategorii znaku próby najwyższej jakości sztuki edytorskiej. Albumy z tej serii poświęcone Powstaniom Narodowym (kościuszkowskie, listopadowe,

styczniowe, warszawskie 1944) czy też metropolitarnym miastom kresowym (Lwów, Wilno) oraz wielkim Polakom (np. W.S. Reymont) mogą być przedmiotem chluby każdego bibliofila i ozdobą każdej biblioteki.

Ale wracam z wytwornego salonu książki do pracowni muzealnej codzienności. Mam przed sobą katalog wystawy „Aleja Szucha – areszt śledczy gestapo” autorstwa Witolda Żarnowskiego. Już sam tytuł *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę* wprowadza czytelnika w klimat i skalę determinacji bohaterów tej tragicznej opowieści, których okrutny los przywiódł pod ten przerażający – w latach okupacji – adres w Warszawie: Aleja Szucha 25. A dziennie przywożono tu na przesłuchania około stu osób, dla których istniały tylko dwie możliwości: kara śmierci lub zesłanie do obozu koncentracyjnego, sporadycznie zdarzały się przypadki zwolnienia z braku dowodów winy. Według autora omawianego przeze mnie opracowania można szacować, że wyrok śmierci otrzymało co najmniej 20% więźniów Pawiaka i Szucha – „najtrudniej jest dla Polski cierpieć”.

Niewątpliwym walorem omawianej publikacji autorstwa Witolda Żarnowskiego jest to, że nie ogranicza się ona tylko do omówienia wystawy multimedialnej „Aleja Szucha – areszt śledczy gestapo”. Już sam spis treści przygotowuje nas do udziału w kompetentnie przeprowadzonym wykładzie o wielu aspektach niemieckiej okupacji w Polsce. Chociażby takie przykładowe rozdziały jak: *Hitlerowska polityka terroru w okupowanej Polsce, Polskie Państwo Podziemne, W okresie Powstania Warszawskiego* czy też *Przesłuchania* wskazują, że tragiczne dla wielu Polaków miejsce, jakim była gestapowska katownia przy Szucha 25, będzie omawiane na szerokim tle okupacyjnej rzeczywistości w kontekście ważnych wydarzeń tamtych lat. Mówiąc wprost, czytający publikację Witolda Żarnowskiego będzie dobrze przygotowany do odbioru treści wystawy i jej eksponatów, bo jego wiedza na ten temat zostanie osadzona w kontekście innych ważnych wydarzeń i uwarunkowań konspiracyjnej Warszawy.

W tej pozornie skromnej publikacji został skondensowany bardzo cenny materiał historyczny, podany w przystępny sposób, ale uwiarygodniony często mało znanymi dla ogółu społeczeństwa faktami i liczbami. Przy czym liczby wyselekcjonowane z bogatego strumienia informacji i dobrze zestawione nie zaciemniają obrazu sytuacji, lecz ułatwiają jej zrozumienie. Ot, chociażby taki przykład: wiadomo, że Niemcy realizowali politykę represji, terroru i eksterminacji przez system obozów: koncentracyjnych, zagłady, karnych i pracy przymusowej. Przeciętny Polak o tym wie, nawet jest w stanie wymienić te najbardziej znane, jak Auschwitz, Birkenau, Majdanek czy Gross-Rosen. Ale na pewno już niewiele wie, że na ziemiach polskich

istniało ponad dwa tysiące niemieckich obozów, przez które przeszło około pięciu milionów osób.

O Powstaniu Warszawskim przeczytałem wiele książek, artykułów, odbyłem wiele rozmów z uczestnikami tego bohaterskiego zrywu warszawiaków. I mimo to zrobiła na mnie wrażenie, a raczej potwierdziła wcześniejsze wątpliwości i refleksje oraz pytanie o sens i szanse powstania relacja zamieszczona w omawianej publikacji. Chodzi o próbę zdobycia siedziby Urzędu Komendanta Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa dystryktu warszawskiego – czyli rzecz dotyczy przestrzeni, w jakiej zlokalizowane jest mauzoleum, którego wystawę omawiamy. A oto ta poruszająca relacja:

Mimo słabego uzbrojenia powstańcom udało się, przy bardzo dużych stratach własnych, zająć kasyno przy Alei Szucha 29, część ruin dawnego GISZ-u oraz warsztaty samochodowe przy ulicy Bagatela i ostrzelać z moździerza budynek przy Alei Szucha 25. Po dwóch godzinach jednak atakującym skończyła się amunicja i Niemcy bez przeszkód przeszli do kontruderzenia. Szybko zlikwidowali oddział zgrupowania „Ruczaj” na terenie kasyna, a z dzielnicy wyparli pozostałe polskie oddziały. Jeszcze tego samego dnia w opuszczonych przez powstańców domach przy ulicy Flory 5 i 9 rozstrzelali wszystkich mężczyzn i chłopców powyżej czternastego roku życia.

Takie tragiczne były realia Powstania Warszawskiego i dobrze się stało, że rozdział poświęcony temu wydarzeniu znalazł się w publikacji o Mauzoleum Męczeństwa. Bo z jednej strony pokazuje ona skalę cierpień ludzi przesłuchiwanym na Szucha 25 jako źródło determinacji i poświęcenia oraz chęci zemsty na okupantach, czego wyrazem był m.in. wybuch Powstania Warszawskiego. Z drugiej strony przytoczony opis powstańczego epizodu pokazuje związek przyczynowo-skutkowy w sytuacji, gdy nie uwzględnia się wszystkich czynników warunkujących sukces zrywu zbrojnego. Do dziś nikt z decydentów nie wyraził gotowości do wzięcia odpowiedzialności za wymuszoną daninę polskiej krwi – w tym także tych chłopców, którzy zginęli w okolicach ponurego gmachu przy Alei Szucha 25.

Ale polska krew lała się strumieniami na długo przed wybuchem powstania. Działo się to podczas przesłuchań, czyli tzw. „badań” prowadzonych przez gestapowskich oprawców.

W omawianej publikacji zawarta jest wyczerpująca relacja o nieludzkich metodach „badań”, których skutkiem często była śmierć lub trwałe kalectwo. Jak zauważa autor książki, Witold Żarnowski:

O bezmiarze zadawanych cierpień, świadczy 1260 napisów wykonanych przez więźniów, które zachowały się na ścianach i podłogach cel: teksty modlitw, rozważania o życiu

i śmierci, myśli o Polsce, prośby o zawiadomienie rodziny, krzyże, kalendarze, nazwiska i inicjały. Są one świadectwem męstwa i patriotyzmu przetrzymywanych tu ludzi, z których wielu zamęczono w czasie przesłuchań.

Publikacja obfituje w szczegółowe opisy wymyślnych tortur, jakie stosowano wobec Polaków, i skutki tych męczarni, wśród których najczęściej występujące to: „pęknięcia żeber, pęknięcia kości długich, pęknięcia czaszki, krwiaki okolic nerek lub krwiaki jamy otrzewnowej”. Gestapowscy sadyści przypalali też przesłuchiwanym papierosem po całym ciele, łącznie z miejscami intymnymi.

I mimo tych okrucieństw odnotowano postawy niekwestionowanego bohaterstwa i hartu ducha. I tak np. Wanda Ossowska, łączniczka AK, była przesłuchiwana 57 razy, nie zdradzając żadnego nazwiska i kontaktu. Podobnie zachował się Jan Bytnar „Rudy”, który zmarł z powodu ran zadanych mu w śledztwie. Śmierć z powodu pobicia w śledztwie poniósł też prof. Jan Piekalkiewicz – Delegat Rządu na Kraj. Publikacja zawiera wiele podobnych, tragicznych historii osobistych i przykładów prawdziwego heroizmu, dlatego gorąco polecam ją jako pomoc naukową nauczycielom i wychowawcom młodzieży, która poszukuje wzorców godnych naśladowania i przykładów postaw kształtujących tożsamość młodego pokolenia Polaków. Już sam tytuł publikacji *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę* wskazuje świat wartości, w którym funkcjonowały osoby trafiające tu za swoją szlachetną i ofiarną służbę Polsce w ekstremalnych warunkach okupacyjnej rzeczywistości. To właśnie te 63 osoby zamordowane lub w bestialski sposób torturowane – ich krótkie biografie są w katalogu – należą niewątpliwie do grona bohaterów walk o niepodległość! To takim bohaterom jak Wanda Ossowska, Jan Bytnar „Rudy”, profesor Jan Piekalkiewicz, inż. Antoni Kocjan (rozpracowywał tajemnice pocisków V-1 i V-2), Elżbieta Korompay (zażyła cyjanek, by nie zdradzić towarzyszy z konspiracji), Krystyna Kraheńska (duma Polesia – poetka, poległa w pierwszym dniu powstania), Weronika Wąsik (komendantka BCH w powiecie Buczacz, zarębana na progu własnego domu przez upowców), Zygmunt Jan Rumel (męczennik Wołynia, rozerwany końmi przez ukraińskich nacjonalistów), 18-letnia fizylierka Aniela Krzywoń z Podola (spłonęła żywcem w bitwie pod Lenino) i wielu innych, którzy na miano bohatera zasłużyli, należą się pomniki, nazwy ulic i placów, tablice pamiątkowe. Nie należy „na siłę” i na polityczne zamówienie kreować sztucznych bohaterów, skoro nie wszystkich autentycznych zdążyliśmy uhonorować.

Nie wolno bohaterów dzielić na „wyklętych”, „przeklętych”, „zapomnianych” czy „przypomnianych”. Szukać należy bohaterów prawdziwych, którzy za miłość do Ojczyzny zapłacili cenę najwyższą, czyli własne życie.

A te postaci z naszej historii, które obdarzamy mianem bohatera, muszą ludzi w naszej Ojczyźnie łączyć, a nie dzielić! Do tej kategorii zaliczam tych, o których kompetentnie i z wielką atencją napisał Witold Żarnowski w swojej książce, która jako jedna z wielu wydanych przez Muzeum Niepodległości uczy młodzież i dorosłych historii prawdziwej, choć bolesnej, bo tylko takie określenie ciśnie się na usta po lekturze tej bardzo potrzebnej i pożytecznej publikacji.

Witold Żarnowski, *Raczej zginąć, niż zdradzić sprawę. Areszt śledczy gestapo w al. Szucha 25*, IPN, Warszawa 2014, ss. 168.

Tadeusz Samborski